Nr. 7. Lwów, Czwartek 26 Lutego 1880. Rok III.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE — WYCHODZI CO TYDZIEŃ

Prenumerata wynosi we Lwowie:		Na prowincji (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł. 60 ct.	rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 80 „	półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	2 „ 40 „	kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	— „ 80 „	miesięcznie	1 „ — „

W Poznańskiem i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 8 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi lub prenumerować w księgarni J. K. Żupanskiego w Poznaniu.

Numer pojedynczy 25 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja Dziennika dla Wszystkich przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji Dziennika dla Wszystkich we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse; A. Oppellik Stubenbastoi 2; Rotter et Comp I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 5; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji: Haasenstein et Vogler: w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.

Od Redakcji.

Niniejszy numer „Dziennika dla Wszystkich" wychodzi wyjątkowo bez ryciny i w znacznie mniejszej, jak zwykle objętości — pochodzi to ztąd, że już w przyszłym tygodniu wypuszczamy na widok publiczny pierwszy numer ***Stańczyka,*** *pisma humorystycznego, illustrowanego. Każdy, kto choć cokolwiek obeznany jest ze stosunkami artystycznymi i drukarskimi, w pośród których redakcja obracać się musi, wie o tem, ile to potrzeba starań, zachodu i kosztów, aby nowy projekt wprowadzić w życie. Oddawna staraniem naszem było, aby przy „Dzienniku dla Wszystkich" wydawać oddzielne zupełnie pismo humorystyczne — skłaniały nas do tego różne powody, a najważniejszy ten, że humorystyka tutejsza przy istotnych talentach, z jednej strony zbyt leniwo śledziła za różnostronnymi objawami życia publicznego we wszystkich jego kierunkach, z drugiej, zanadto w jaskrawych ujemnych barwach przedstawiała objawy tego życia — nadto, przyjrzawszy się bliżej naszym stosunkom, widzieliśmy na około siebie bogaty materjał dla uczciwej humorystyki i satyry, a oprócz tego, zapatrując się ze stanowiska materjalnego wiedzieliśmy dobrze, że „Dziennik dla Wszystkich", który sobie pozyskał szerokie koło czytelników, przez oddzielne pismo humorystyczne z nim związane, dzielnie wspierany będzie, rozszerzając zakres swej działalności. Otóż, zamiar nasz wprowadzamy w życie — ponieważ jednak wymagało to w ostatnim szczególnie tygodniu wiele starań co do humorystycznych rysunków dla* ***Stańczyka*** *i wiele innych przedwstępnych usunąć trzeba było przeszkód, nie chcąc zalegać w bieżącym materjale, wydajemy, jak się wyżej rzekło bez ryciny i zmniejszonej objętości numer „Dziennika dla Wszystkich" i jednocześnie podajemy do wiadomości, że wszyscy prenumeratorowie „Dziennika dla Wszystkich" bez wyjątku, dwa pierwsze numera* ***Stańczyka*** *dostaną darmo, zaś od 1 kwietnia za połowę ceny prenumeracyjnej.*

„Stańczyk" wyjdzie w przyszłym tygodniu i rozesłany zostanie prenumeratorom razem z następnym nrem „Dziennika dla Wszystkich" który wyjdzie w zwykłej objętości i ze zwykłą portretową ryciną.

Kronika krajowa.

Obecnie odbywały się w naszem mieście publiczne posiedzenia Towarzystwa rolniczego, którym w sali ratuszowej przewodniczył ks. Adam Sapieha. Z rozpraw na tych posiedzeniach toczonych najciekawsza była dyskusja dotycząca tutejszego Banku włościańskiego, o którym dzisiaj tak się dużo mówi i pisze; dyskusja ta dotknęła bardzo ważnych szczegółów nowych i wyjaśniających, z tego powodu w następnych numerach „Dziennika dla Wszystkich", zamieścimy obszerniejszy artykuł w kwestji Banku włościańskiego.

† Juljan br. Brunicki, prezes rady powiatowej stryjskiej, zmarł temi dniami we Lwowie. Cześć pamięci zacnego obywatela!

† W Krakowie umarł w tych dniach wszystkim dobrze znany Leon Mora Korytowski b. sędzia trybunału apelacyjnego b. Rzeczypospolitej krakowskiej. Zmarły był rodzonym bratankiem Rajmunda Korytowskiego susceptanta grodzkiego krakowskiego, który w porozumieniu z konfederatami w Tyńcu, przy pomocy konfederata łęczyckiego Besiekierskiego z narażeniem życia d. 2 lutego 1772 r. przepiłował w dziedzińcu zamku krakowskiego kraty żelazne zamykające otwór do kanału podziemnego, którym można było się dostać do środka — i tym kanałem od strony Rybaków koło Smoczej jamy konfederatów przeprowadził i do opanowania zamku przyczynił się.

† Zofja ze Śniadeckich Balińska, wdowa po znanym historyku i pisarzu Michale Balińskim, córka Jędrzeja Śniadeckiego, zmarła 22 lutego b. r., w 85 roku życia.

† Piotr Wasilewski, oficer wojsk polskich z r. 1863, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", czł. rady zawiadowczej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zmarł w 70 roku życia. Cześć pamięci żołnierza polskiego!

† W Krakowie w dniu 15 lutego b. r. umarł, jak donosi „Czas", dr. Aleksander Kremer, najmłodszy z trzech zmarłych braci, z których starszy Józef, znany filozof i estetyk, drugi Karol, dyrektor budownictwa w Krakowie. Ś. p. Aleksander Kremer, ukończywszy wydział lekarski w Krakowie, podróżował w celu naukowym za granicą, a następnie osiadł w Kamieńcu podolskim. Mimo, że oddawał się tam wyłącznie zawodowi lekarskiemu i studjom naukowym, oraz, że posiadał własność nieruchomą, musiał po ostatniem powstaniu z nakazu rządu opuścić granice cesarstwa rosyjskiego i wrócił do miasta rodzinnego. Był tu prezesem Towarzystwa lekarskiego, gorliwym pracownikiem czasopisma lekarskiego, a całemu miastu znaną była gorliwość, z jaką ś. p. Kremer zajmował się upiększeniem plantacji, jako powołany na ich gospodarza. Nie mniej czynny brał udział w instytucjach miłosiernych Krakowa.

Plotki i nieplotki.

* *Różnica.*

— Więc urodziła się panu córeczka?

— Tak jest, wolałbym jednak, żeby to był chłopiec.

— A to dla czego, kochany panie?

— Dla czego? proszę pana, chłopiec, mając półtora roku, już chodzi — tymczasem dziewczyna, choćby miała lat trzydzieści, nieraz jeszcze s i e d z i.

* W kawiarni na Ormiańskiej ulicy pewien pan porządne oberwał cięgi.

— Hej! — zawołał ktoś — teraz ruszaj ze skórą twą na targ — dobrze wygarbowana.

(Dodatek wyjątkowy).

TEATR.

Uzbierała się spora wiązka dla działu teatralnego dzięki staraniom dyrekcji, aby w kasie suchoty nie panowały.

Najprzód więc wystawiono w przeszłym tygodniu, jak afisz opiewał „dramat“, a w rzeczy samej obraz p. t. „Pod maczugą“ Zoli, tłomaczony poprawnie z francuskiego przez B. Cz. „Pod maczugą“, jako utwór dramatyczny, jest najzupełniej chybiony, jako zaś dosadna fotografja pewnej warstwy społeczeństwa francuskiego, jest tak wstrętna, że nie małej siły potrzeba, aby wysłuchać i patrzeć do końca... Realizm w utworze tym posunięty jest do ostateczności — brakuje tylko takich rzeczy, których ze względu na powonienie, wprowadzać na scenę nie można... Nie można też nazwać dodatnią stroną twórczości talentu, jeśli autor do pomocy przyzywa: dziury, łachmany, brud i w ogóle cuchnące akcesorja, które już ze względu na swoją naturę, wywołać muszą dreszcze wstrętu w najbardziej nawet łaknącej grubych efektów publiczności... Podobało się wprawdzie recenzentowi „Gazety Narodowej“, a zarazem tłomaczowi tego utworu, wypowiedzieć z tego powodu sentencję, że „naga prawda, jest zawsze prawdą“, nie zdaje nam się jednak, aby „naga prawda“ w znaczeniu estetycznem, zawsze była p r a w d ą, a w konsekwentnym rozwoju takiego gwałtownego realistycznego kierunku, doczekać się powinniśmy na scenie: domów rozpusty, zakładu podrzutków, dotykalnego wiarołomstwa kobiet i t. p. Dlaczegożby nie?... Wszak to ma być zastosowanie na scenie teorji o d s t r a s z a n i a od złego, której ojcem w filozofji prawa kryminalnego jest Feuerbach...

Przeważna część naszego personelu z pomocą prawie wszystkich statystek, brała udział w odegraniu „dramatu“ „Pod maczugą“ — niestety, chętni zawsze do obszerniejszego i szczegółowega rozbioru gry naszych artystów, tym razem, uczynić tego nie możemy wspominając jedynie, że skrzętnie dobrana kolekcja dziur, łat, łachmanów, wszystkich gatunków brudnej bielizny, mydlin i śmieci, główną odgrywała rolę — tak, że dla artystów, autorowi już nie starczyło twórczości... Z przyjemnością też zaznaczyć należy, że na pierwszem przedstawieniu były przerażające pustki i, że już drugi raz „Pod maczugą“ światła kinkietów teatralnych oglądać nie będzie.

„Po obiedzie“ i *„Zarzutka balowa“* — takie są tytuły dwóch jednoaktowych komedyjek, które w dniu 23 lutego po raz pierwszy pojawiły się na naszej scenie. „Po obiedzie“, obrazek którego autorem jest p. Gröber, tutejszy oficer, a tłomaczem jego niemieckiego tekstu p. Podwyszyński — jest, ani zły, ani dobry — jest to rodzaj jakiegoś n i c, które tak dobrze mogło się dziać p r z e d objadem, p o o b j e d z i e i b e z o b j a d u. Wprawdzie pewien krytyk od m o r o w e g o p o w i e t r z a entuzjazmował się w bufecie i zawiadamiał, że, jak się dorobi muzyka, to „Po objedzie“ o b j e d z i e całuteńką Europę, nie wyjmując nawet Portugalji — my jednak oprócz „szczęśliwej podróży“ nic więcej powiedzieć nie możemy prosząc jeszcze tylko kogo należy, aby przed wyjazdem, stanowczo orzeczonem zostało, jaki stopień wojskowy posiada bohater „Po objedzie“, którego gra p. Ładnowski — w ciągu, bowiem, pół godziny, jedni go nazywali na scenie majorem, drudzy jenerałem, a inni znowu degradowali go na pułkownika. W obrazku tym, oprócz p. Ładnowskiego, który miał być podług autora Otellem à la kartofiane kluski, grali i grały jak się dało najlepiej pp. Fiszer, Lubicz, Skalski, Dębicki, Walewski i jeszcze ktoś, oraz panny: Wisnowska, Turczynowicz i pani Tomaszewiczowa.

„Zarzutka balowa“ bardzo dobrze z francuskiego przetłomaczona przez C e l i n ę D. jest dowcipnie pomyślana i dała pp. Fiszerowi, Zboińskiemu i Zamojskiemu w głównych rolach sposobność do szczerego rozweselenia publiczności. O innych postaciach nie można tego powiedzieć, bo są blade i prawie nic nieznaczące, oprócz p. Lubicza, który przewybornie odegrał najmującego się muzykanta. Z artystek w rolach drobnych, bo innych w sztuce nie ma, brały udział panny: Sułkowska, Turczynowicz pni Tomaszewiczowa. Grał także w tej sztuczce nowo angażowany artysta p. Sobiesław, który występował także tego samego dnia w „Mężu pieszczonym“. Jesteśmy, doprawdy, w niemałym ambarasie... Nie chcielibyśmy zrażać młodego aktora, a w trzech jego występach: („Mazepa“, „Mąż pieszczony“ i Zarzutka balowa“), nic nie dostrzegliśmy, co by znamionowało pewną indywidualność talentu artysty. Będziemy więc jeszcze czekali dalszych jego występów — dziś jednak stanowczo twierdzimy, że organ głosu będzie nie małą przeszkodą w karjerze artystycznej p. Sobiesława; nad głosem swoim artysta ten powinien bardzo wiele pracować, aby, jeśli się zupełnie nie da pozbyć gardłowej intonacji, to przynajmniej, nadać mu potrzeba giętkość, miękkość i zdolność modulowania — zwłaszcza też, że specjalnością p. Sobiesława, są role lekkich amantów.

Dnia 25 lutego przedstawiono na benefis p. Fiszera Szekspirowską komedję: „Kupiec wenecki“. Bardzo licznie zebrana publiczność serdecznymi oklaskami, zamanifestowała swoją gorącą sympatję dla benefisanta, którego talent jest ozdobą lwowskiej sceny. Postać Schyllocka, w grze pana Fiszera, różniła się w niektórych momentach od typów odtworzonych przez Królikowskiego i Rapackiego, ale jeśli straciła nieco na sile dramatycznej, w pojęciu charakteru p. Fiszera, zyskała na pewnych wybitnych konturach psychologicznej natury żydowskiego temperamentu, w których to rolach, jak wiadomo p. Fiszer jest mistrzem, w całem znaczeniu tego wyrazu. Za grę swoją, zbierał też benefisant huczne i zasłużone oklaski. Porcją była pani Nowakowska o bardzo wydatnym i prawdziwie artystycznym rysunku w inteligentnej grze swojej; panna Sułkowska grała powiernicę Porcji z wdziękiem i z drobiazgową starannością, co połączone z nadobną powierzchownością tej artystki, uczyniły postać Neryssy powabną i sympatyczną. Maleńką i bardzo obciętą przez tutejszą reżyserję, rolę Jessiki grała zajmująco i z pewną poezją artystyczną panna Wisnowska. Z innych ról męskich, jak wiadomo, nie wielkich, odznaczyli się: pp. Ładnowski (Basanio), Zboiński (Antonio), Lubicz (ks. Maroco), Pieniążek (Doża), Zamojski (Gobo), Dębicki (Lancelot), Galasiewicz (Tubal), Walewski (Gratiano), Kasprowicz (książe Aragonji), Ruszkowski (Salonio), Żymirski (Salerino). P. Sobiesław był kochankiem Jessiki — o grze tego artysty, nie możemy nic więcej powiedzieć nad to, cośmy już wyżej powiedzieli. Reżyserja i wystawa „Kupca weneckiego, były bardzo staranne.

M. D. Ch.

Operetka. „Dzwony z Corneville“ operetka Planquet'a. wystawiona była po raz pierwszy w przeszłym tygodniu i następnie powtarzano ją trzy razy. Bardzo wdzięczna, wesoła, a przytem z pewnym odcieniem sympatycznego liryzmu muzyka, zapewnia tej operetce stałe miejsce w repertuarze. Panna Bocskay grała Dziewannę, jedną z głównych ról; artystka ta nie umiała wyzyskać bardzo wdzięcznego materjału, w jaki obfituje rola Dziewanny, a co gorsza, że panna Bocskay, zamiast, co raz lepiej, mówi po polsku, co raz gorzej na scenie... Pismo nasze, dało zanadto wiele dowodów bezstronności w traktowaniu spraw teatralnych i nikt nie ma prawa posądzać nas, o jakąś ukrytą tendencję, gdy powiemy, że np. pani Zimajer, łącząca talent lekkiej operetkowej śpiewaczki z finezją komedjowej aktorki, z roli Dziewanny, zrobiłaby prawdziwe cacko...

Prześlicznie odśpiewała swoją partję pani Skalska — ale to jest tak zwykłą rzeczą u tej zdolnej śpiewaczki, że pochwały byłyby tylko banalnymi frazesami. Pan Skalski rolę wójta grał z przedziwnym humorem — sala się trzęsła od oklasków. Z wielką przyjemnością podnosimy dzielny i pełen zdrowia barytonowy śpiew p. Nowickiego. Nie bardzo szczęśliwie wprowadzona do operetki niemal tragiczna postać starego sługi, odegrana została przez p. Zboińskiego po mistrzowsku. Inne mniejsze role dopełniały harmonji ogólnej — chóry szły znakomicie; tańce wykonano ochoczo i powabnie.

Opera. Dzięki powrotowi pani Dowiakowskiej mieliśmy opery: „Aidę“, „Bal maskowy“, i „Trubadora“. Barytonowe partje w tych operach śpiewał p. Chodakowski z powodzeniem. O innych śpiewakach i śpiewaczkach nie piszemy, bo ci nie po raz pierwszy w tych operach na naszej scenie, występowali.

Potoczne wiadomości teatralne. — Pani Zimajer ulubiona artystka naszej sceny, przetłomaczyła śliczną komedję w 1 akcie p. t. „Dzwonki państwa Corneville“. Komedja ta, w której tylko dwie osoby występują t. j. pani Zimajer, i pan Lubicz, ma być wkrótce przedstawioną.

Kronika zagraniczna.

Magnetyzerowi Hansenowi nie pozwoliła właściwa władza dawać przedstawień w Peszcie. Wydział medyczny wszechnicy wiedeńskiej na zapytanie dolno-austrjackiego namiestnictwa orzekł, że eksperymenta „magnetyczne“, połączone z mechanicznem naciskaniem pewnych tętnic i nerwów, mogą być szkodliwemi, a nawet niebezpiecznemi w skutkach dla „mediów“. Na podstawie tego orzeczenia zapewne i w Wiedniu nie będzie mógł Hansen dawać dalszych produkcyj.

Nadesłane.

(Dokończenie.)

Żadne inne potrącenia jak powyższe i w kwitarjuszu uwidocznione nie miały miejsca, bo wszystko to, co wedle statutów miało się potrącić — potrącono i w kwitarjuszu wyszczególniono.

Dla tego oprócz tych potrąceń przy wypłacie pożyczek nie mogły być wedle zdania pana doktora potrącone jeszcze „różnica długu w skutek obliczania, potrącenia procentów z góry (które się z dołu opłacają) i koszta uzyskania pożyczki“ — i z tego widać, że pan doktor nie obznajmił się ze statutami i kwitarjuszem — tylko to napisał, co mu dłużnik zalegający lekkomyślnie z ratami z pięciu lub sześciu lat powiedział; a podając wedle upomnienia dłużną kwotę, powinien był także podać ilość rat zalegających — bo te wyjaśnić mogą dłużną kwotę, co stanowi wielki błąd jakoby rozmyślnie uczyniony.

Wykazane zaś większe spłaty dłużników aniżeli ilość rat spłaconych — jest najlepszym dowodem, że rat należycie w terminach nie płacili i że musieli odsetki zwłoki od tych rat opłacać — a co kwitarjusz udowadnia.

Co do na początku wzmiankowanych upomnień, to takowe bywają rozsyłane dłużnikom dla przypomnienia o spłacie rat przypadających, a obliczenie w takowych nie jest stanowcze tylko prawdopodobne, bo nawet pisze się, że winien rat... około ...... złr. — zatem takowe nie dowodzą prawdziwej dłużnej kwoty tylko przypuszczalną; a że te upomnienia p. dr. Rettingerowi się nie podobające są dobre i skutki pomyślne na dłużników wywierały — to uznali prawdziwi przyjaciele ludu o dobro tego prawdziwie dbali i z tym ludem w ciągłej styczności będący, a którzy to rozsyłanie tych przez p. doktora tak opisanych upomnień pochwalali.

Jeżeli p. doktor to wierzy co mu dłużnicy opowiadają, to musi przedewszystkiem wiedzieć, że żaden należycie raty opłacający nic mu nie opowiadał, bo u niego nie był, tylko ci co od kilku lat nic nie płacą, a może co żadnej raty dotąd nie opłacili, i dla tego nie powinien im wierzyć wszystko, a osobliwie to, co w każdym c. k. sądzie może się dowiedzieć, jako dotąd żaden propinator ani starozakonny gospodarstwa nie kupił, a że kupił jedno gospodarstwo mieszczanin a wszak byli włościanie przy licytacji — dlaczego nie kupili? — wszak na licytacji nabywa najwyżej ofiarujący i zwykle Zakład licytuje do swego pokrycia, które zwykle z powodu znacznej zaległości nie jest małe.

Gospodarstwa zaś przez Zakład kupione odsprzedawane bywają pod najkorzystniejszemi warunkami za opłatą na kilka lat z opustem jak największym, i tak w tych samych Maszkienicach w tem samem gnieździe agitatorskiem kupił Zakład gospodarstwo za 450 złr. — odsprzedał synowi za 500 złr. w ratach, a miał na tem gospodarstwie 400 zł. wypożyczone w r. 1869, — czyż i takie postępowanie jest tak lud niszczące? i że syn otrzymał obecnie gospodarstwo czyste bez innych długów ojca, a których jeszcze ma być dosyć.

A że licytacje się odbywają — to w obec nierzetelności dłużnika inaczej być nie może, i nie tylko sam Zakład włościański na licytację wystawia, lecz każdy dłużnik od licytacji się ochroni, jeżeli tylko jaką taką kwotę złoży; — a że będą się odbywać, to powodem będzie tylko przez p. doktora ogłaszane niepłacenie bankowi.

Muszę także nadmienić, że nie wszystkie gminy w artykule podane oddali się opiece p. doktora, bowiem w Bielczy ma Zakład dwóch dłużników — jeden płaci należycie, a drugi nie bardzo i do tej Bielczy udali się 3 mil agitatorzy jeden z Maszkienic a drugi z Przyborowa dłużnik Zakładu krakowskiego i sprowadził go do Maszkienic, aby przystąpił do nich i jechał do adwokata obrońcy ludu od banków, a ten, jak to w biurze opowiadał, wysłuchawszy o co idzie, oświadczył im pomimo że jest zalegający z ratami, że się do takich rzeczy nie będzie mieszał, a zapłaciwszy jak powiedział haracz co mu kazali i poczęstowawszy tych wysłańców odjechał do domu — ale zostawił pełną karczmę jak mówił narodu tracącego grosz na pijaństwo, którzy popierają propinację.

Dla tego i o innych gminach nie może p. doktor mówić, że mu się całe oddały w opiekę, bo tylko wyrzutki, to jest najlekkomyślniejsi dłużnicy, nic a nic nie płacący, którzy marnując drogi czas na bezczynności a grosz na pijaństwo, nie pomni na obowiązki względem banku przyjęte udali się o pomoc, aby im dług darowano, aby nie płacili, albo tak zmniejszono, aby mało co płacili.

A że pożyczki Zakładu włościańskiego nie niszczę porządnych gospodarzy pomimo wyższych jak 6% odsetek, to muszę p. doktorowi oświadczyć, iż ci co w roku 1869 i 1870 pobrali pożyczki, takowe po największej części pospłacali i niektórzy nowe pobrali, więc widać, że porządnych a pracowitych gospodarzy pożyczki te nie zniszczyły i nie niszczą, kiedy ponownie pobrali te pożyczki.

Nakoniec muszę nadmienić jeszcze, co do żądanej przez p. doktora regulacji stosunków obdłużonych włościan z Zakładem, otóż o te regulacje jeszcze w r. 1878 gminami dłużników zwoływano, i chociaż wielu żądało i prosiło o regulację i mieli takowe po żniwach r. 1879 przeprowadzić, to po prowokacjach nie przystępują do takowej, bo przecież po obietnicach przez p. doktora czynionych wolą nie regulować i wedle obietnicy nie płacić lub w znacznie zmniejszyć się mającej kwocie.

Jeżeli więc p. doktor w swoim artykule żąda regulacji, to jako litościwy przyjaciel i opiekun niech wzbudzi w opiekę oddających mu się dłużników chęć do pracy rzetelnej i uczciwej i do prowadzenia gospodarstwa należytego i nakłoni tychże do tej regulacji, do której od roku 1878 byli wzywani, a spełni dopiero czyn chwalebny, bo za jego wpływem zostaną pożyczki dłużników uporządkowane i będą pracownikami i uczciwemi gospodarzami i będą mieli pożyczki na procent dziesiąty z półrocznemi spłatami rozłożone na 19½ lat, a które dla gospodarzy nie są uciążliwe do wypłacenia.

A natenczas ustaną wszystkie niesłuszne zarzuty i rekryminacje przeciw Zakładowi kredytowemu włościańskiemu czynione.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem
uniżony sługa
Walerjan Ebenberger.

(1—1)

Galicyjski Zakład kredytowy włościański.

Jedenaste zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

odbędzie się w **czwartek, dnia 8 kwietnia 1880** o 12 godz. w południe we własnym gmachu Zakładu we Lwowie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z zarządu Zakładu i przedłożenie bilansu za r. 1879.
2. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej.
3. Uchwalenie rozdziału zysku czystego.
4. Sprawozdanie Rady zawiadowczej o wniosku na zeszłorocznem zgromadzeniu postawionym.
5. Wybór komisji weryfikacyjnej na r. 1880.

Na Walne Zgromadzenie zaprasza się wszystkich do głosowania uprawnionych w myśl artykułu 80 statutów.

Właściciele listów zastawnych Zakładu, którzy mają zamiar uczestniczenia w Zgromadzeniu, zechcą swoje listy zastawne w wymaganej statutem wysokości, najpóźniej do **dnia 8 marca b. r.** deponować **we Lwowie w kasie centralnej Zakładu.** lub **w Wiedniu w Union-Banku.**

Zamknięcia rachunkowe złożone będą w sekretarjacie Zakładu na osiem dni przed Zgromadzeniem dla uprawnionych do głosowania do przeglądnięcia.

Lwów dnia 12 lutego 1880.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Rada zawiadowcza.

Reklama.

Zwracamy uwagę szanownej publiczności na nowo założony skład prawdziwych amerykańskich maszyn do szycia oryginalnych Singera, które to przewyższają jakie dotychczas są wszystkie maszyny do szycia lekkością w czasie szycia i trwałością konstrukcji — powyższe maszyny są korzystne dla rodzin i dla rzemieślników, a co najwięcej, że swoją taniością, dobrocią i trwałością zjednały sobie reklamę pomyślną prawie w całym świecie. Dowodem tego jest, że w przeciągu ostatniego roku fabryka The Singer Mannfacturing Cp. New-York sprzedała 356.432 szt., co znaczy dziennie blisko tysiąc maszyn do szycia — a zatem radzimy, by każdy, kto jest w możności niech tylko nabędzie z powyższej fabryki we filji p. G. Neidlingera ul. Halicka l. 21 we Lwowie maszynę, ponieważ w tej filji nie ma najmniejszej obawy, by maszyna była tylko imitacją powyższej fabryki, — tylko każdy nabywa prawdziwy oryginał, ponieważ wszystkie inne maszyny, które nie mają certyfikatę gwarancji, i nie mają ochronnej marki, są tylko imitacją. (356-1-1)

Stanisław Momocki przy ul. Halickiej nr. 38, poleca swój magazyn strojów męskich podług najmodniejszej mody wykonane i z najlepszego materjału. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po najniższej cenie. (364-4-1)

Zygmunt Mozer i Syn

we własnej realności

ulica Krasickich Nr. 5²/₄.

polecają szanownej publiczności swą od roku 1839 założoną **„Pracownię Ludwisarską"** wyrobów mosiężnych, metalowych do maszyn cukrowarskich, gorzelnianych i przynależnych części składowych. *Dzwony do największych rozmiarów*, Sikawki ogniowe 2 i 4 kołowe, jakoteż pompy ssące i ssąco-tłoczące, moździerze, lichtarze kościelne i stołowe, żelaska do prasowania i wszelkie w zakres ludwisarski wchodzące artykuły, jakoteż wyrabiają do największych rozmiarów odlewy żelazne do maszyn i narzędzi rolniczych. Zakupują wszelkie kruszce po stałych cenach. (358-12-1)

J. SCHAPIRA

ulica Kopernika l. 7, obok c. k. urzędu telegraficznego.

Pierwszy galic. Zakład wyrobu szyldów i napisów lanych metalowych, pisanych i malowanych, założony w roku 1847, wyszczególniony medalami na wystawach. Rytownictwo i fabrykacja pieczątek papierowych gumowanych do listów. — Warstat robót lakierniczych. — Na monogramy i korony do czapek i ubiorów liberyjnych jakoteż i guziki liberyj. przyjmują się zamówienia.

Ostrzeżenie Zwracamy uwagę Publiczności, by nie dała się oszukiwać u pewnego Szapiry, który z małego miasteczka, przy ul. Kopernika się osiedlił, i który nie ma ani tej rutyny, ani wyobrażenia o wyrobach zawodu p. Schapiry pod l. 7 przy ulicy Kopernika, i tylko gdy kto do niego przyjdzie, to odstręcza, sam zaś obdarza publiczność najgorszemi wyrobami, które to idą na karb firmy Schapiry pod l. 7, — a że w roku 1847 firma p. Sch. jest założona, przeto dała już najlepsze dowody swej umiejętności i zaufania publiczności, a w dowód czego firma p. Sch. otrzymała do tej pory z najpierwszych wystaw zaszczytne medale. (357-12-1)

Józef Altar we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 1, skład sukien męskich i dziecięcych założony w r. 1866 poleca na wiosnę największy wybór najmodniejszych i najlepszych sukien gotowych i materji tak krajowych jak i zagranicznych do sporządzenia sukien podług miary. (363-4-1)

A. Ambrożek w Krakowie, ul. Szewska l. 24. — Podejmuje się wszelkich wyrobów i obstalunków sukien męskich, które wykonywuje w jak najkrótszym czasie, polecając się łaskawym względom szanownej publiczności. (341-4-2)

ZALUZJE i STORY

ramy rzeźbione, dzwonki elektryczne i konduktory (grzmotochrony)

J. CHRISTOFA.

Na prowincji wysyła się tanim kosztem Montera. Cenniki i kosztorysy na żądanie franco. *FABRYKA: ulica Kleparowska l. 25. — SKŁAD FABRYCZNY: ul. Kopernika l. 2.* (359-4-1)

KROCHMAL brylantowy

który bez wszelkich dodatków rozpuszczony w wodzie i użyty przy prasowaniu, nadaje bieliźnie najpiękniejszą białość, połysk i sztywność. Pakiet zawierający 4 mniejsze, z których każdy wystarcza na ukrochmalenie trzech przodów, trzech par manszetów i sześciu kołnierzyków kosztuje 15 centów,

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42.



Główny skład Nasion i Roślin

J. & W. Stachiewicza



plac Marjacki nr. 11 we Lwowie.

poleca całkiem świeżego zbioru ***nasiona Jarzyn, Kwiatów, Traw, Roślin pastewnych,***

Koniczyny krajowej i oryginalnej, Lucerny francuskiej, nasiona leśne, Krzewów itp.

Drzewa owocowe i dla ozdoby parków **Róże, Georginje**, jako też wszelkie **rozsady Jarzyn i Kwiatów.**

Od Września do końca Grudnia CEBULKI KWIATOWE to jest HYACYNTY, TULIPANY, NARCYZY, TACETY, JONSKWILE, KROKUSY, LILIE i t. p.

(355-6-1) **Oraz w każdej porze roku**

Bukiety i Gierlandy ze świeżych i zasuszonych kwiatów.

Za zdatność kiełkowania wszystkich nasion ręczy bezwarunkowo. — **Cenniki rozsełamy na żądanie franko.**

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.